

Biblijna propaganda

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

"Nie ma w nich [pismach biblijnych] żadnej erudycji, żadnej wzniosłej myśli, niczego, co by przekraczało zwykłe siły umysłu ludzkiego - pisał w XVIII w. ksiądz Jan Meslier [Nota biograficzna](#). -Wprost przeciwnie. Z jednej strony znajdujemy tu tylko baśnie, jak owe opowieści o stworzeniu kobiety z żebra wyjętego z boku mężczyzny, o rzekomym raju ziemskim, o wężu obdarzonym mową, rozumem i przebiegłością większą od przebiegłości człowieka. Albo znów opowieści o oślicy, która umiała mówić i karciła swego pana, kiedy ją bił bez powodu, o potopie i arce, w której były zamknięte zwierzęta wszystkich rodzajów, o pomieszaniu języków i powstaniu narodów, że już nie będziemy wspominać wielu innych bezsensownych opowiadań o treści prostackiej i frywolnej, których przekazywaniem wzgardziliby poważni i szanujący się pisarze. Wszystkie te opowiadania mają nie mniej baśniowy charakter niż opowieści na temat pomysłu Prometeusza, puszkii Pandory, wojny olbrzymów z bogami i wszystkie im podobne, które układali poeci dla zabawy ówczesnych ludzi (...) Aby ułożyć te księgi nie trzeba było doprawdy ani geniuszu, ani boskiego objawienia. Gdyż Bogu one bynajmniej zaszczytu nie przynoszą".

Pismo święte chrześcijan i żydów, inaczej niż inne mitologie, przez wieki było i jest traktowane jako rzeczywisty opis wydarzeń, które działy się „kiedyś gdzieś”. Ile zła i prześladowań przyniosło takie podejście do tekstu mitologicznego trudno jest sobie wyobrazić. Chrześcijanie czasem z (nieuzasadnioną) wyższością pokpiwają ze starożytnych Greków, którzy „mogli wierzyć w takie fantazje jakimi przepełnione są ich mity”. Jednakże Grecy, przynajmniej warstwy wykształcone, traktowali opowieści o bogach w kategoriach mitologicznych. Bynajmniej nie wadziło to religijności, a nadto sprzyjało tolerancji. Inaczej chrześcijanie i żydzi. Wraz z triumfem religii opartej na mitologii judeo-chrześcijańskiej świat musiał zmienić paradygmat w jakim traktuje się mity. Dokonano tego wykorzystując bezbronność intelektualną szerokich rzesz „ubogich duchem”, co z czasem uzupełniono *ad maiorem gloriam Dei* argumentami przemawiającymi do wyobraźni i rozumu jednostek niepokornych na czele z wynalazkiem nad wynalazki chrześcijańskiej cywilizacji miłości — stosem na czarownicy. (Jeszcze w XX w. biskup K. Niedziałkowski, rektor Akademii Duchownej, wystąpił z taką konstatacją odnośnie autorki *Roty*, najpopularniejszej bodaj pieśni współczesnych narodowych świętoszków: „Gdyby ktoś przed laty tak się odzywał o Bogu i tyle bluźnierstw przeciw Niemu powiedział, co p. Konopnicka, przebito by mu język rozpalonym żelazem, a współczesnym zdawałoby się jeszcze, że zbyt łagodnie z nim postąpiono”).

Wbito nam do głów, że Biblia jest świętym tekstem innym niż wszystkie, że są tam rzekomo jakieś wzniosłości, których próżno szukać w pozostałym dorobku literackim ludzkości (zob. str. 2076), głosząco z różnym natężeniem tezę o historyczności wydarzeń zaprezentowanych w Biblii. Odnośnie tzw. historii świętej — czyli rdzenia tematycznego traktującego o wydarzeniach, w których *sacrum* i *profanum* spotykały się na ziemi w wielkim zamyśle urzeczywistniania boskiego planu w stosunku do Ludu Wybranego, tudzież chrześcijan — to jej realność rozmywa się wiek po wieku w odmętach alegorii, proporcjonalnie do rozwoju nauki i kultury intelektualnej społeczeństw. Obok tego Biblia zawiera rdzeń historiograficzny, który pretenduje do miana historii świeckiej Ludu Wybranego i chrześcijan. Historycznymi w ST określa się księgi: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańską, Liczb, Powtórzonego Prawa, Jozuego, Sędziów, Rut, 1. i 2. Samuela, 1. i 2. Królewska, 1. i 2. Kronik, Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Judyty, Estery, 1. i 2. Machabejska. Na ich podstawie opowiada się m.in. o dziejach patriarchów Abrahama, Izaaka, Jakuba i in., wygnaniu z Egiptu, „domu niewoli”, czterdziestoletniej wędrówce przez pustynię pod wodzą Mojżesza, o wspaniałych królestwach Dawida i Salomona, o niezwykłych dokonaniach wielu innych królów Ludu Wybranego. Tymczasem dziś do „ataku” ruszyli archeologowie w poszukiwaniu śladów tych minionych wydarzeń. Na podstawie ich badań coraz głośniej mówi się, że

Historia biblijna to fantazje i propaganda

Pobudki do napisania tego tekstu dostarczył mi niezwykle istotny i znamienity artykuł opublikowany w niemieckim tygodniku **Der Spiegel** i przedrukowany w polskim tygodniku *Forum* (15/2003), co ważniejsze — jako „temat tygodnia”, z okładki. Można powiedzieć: jesteśmy świadkami nadchodzącego przełomu, odżegnywania się Europy od chrześcijaństwa.

Chodzi o tekst "**Biblijne fantazje**" **Matthiasa Schulza**, który z jednej strony jest relacją z badań archeologicznych prowadzonych w celu weryfikacji zdarzeń historycznych przedstawionych w Biblii, a z drugiej — frontalnym atakiem na Biblię. Ponad sto lat temu Nietzsche pisał o Niemcach w takich słowach: „Ach ci Niemcy, ileż nas już kosztowali! (...) Ci Niemcy, wyznają są moimi wrogami: gardzę nimi za wszelkie niechlujstwo pojęć i wartości, za wszelkie tchórzostwo wobec wszelkiego prawego 'tak i nie'. Niemal od tysiąca lat płatają i gmatwiają wszystko, czego dotkną swymi paluchami, mają na sumieniu wszelką połowiczność — żebyż to połowiczność! — na którą chora jest Europa - mają na sumieniu także najbardziej niechlujny, najbardziej nieuleczalny, najbardziej nieodparty rodzaj chrześcijaństwa, protestantyzm... Jeśli się nie uporamy z chrześcijaństwem, winni temu będą Niemcy...” Ale już wkrótce potem właśnie w Niemczech powstała szkoła biblijnego krytycyzmu, z **Julusem Wellhausenem** (1844-1918) na czele. Ten niemiecki biblista zajął się badaniem *Pięcioksięgu*, w którym wyodrębnił cztery warstwy redakcyjne: jahwistyczną, elohistyczną, deuteronomiczną i kapłańską [1]. Sformułował też opinię, iż historiografia biblijna powstała dopiero w czasach niewoli babilońskiej. To właśnie on i jego współpracownicy rzucili wyzwanie archeologom i w konsekwencji przyczynili się decydująco do takiego oblicza archeologii jakie mamy dziś. Dotąd bowiem archeologowie zajmowali się przede wszystkim „potwierdzeniem” biblijnej wersji zdarzeń. Nie prowadzili na ogół badań oceniając odkrycia w sposób krytyczny, lecz starali się je za wszelką cenę dopasować do tekstu Biblii („potwierdzono” nawet „trąby jerychońskie”...).

Teraz zaś artykuł z tego niemieckiego tygodnika może być również doskonałą odpowiedzią (albo i oczyszczeniem się) wobec zarzutów niemieckiego filozofa. Skończyły się już półśłówka („nie do końca prawda”, „nieco inaczej niż mówi Pismo Święte” itp.), jakie obowiązywały jeszcze wczoraj w „prasie opiniotwórczej”. *Der Spiegel* przedstawia sprawę otwarcie: „Całe legiony naukowców ruszyły na Bliski Wschód, by dociec ile prawdy historycznej zawierają strony Starego Testamentu. I nie pozostawili na świętej księdze suchej nitki”; „dopiero teraz, ponad 2 tys. lat po stworzeniu tych mitów i religijnych wizji, zaczęło się ich logiczne, naukowe analizowanie”; „Współcześni biblioznawcy już od dawna podważają wiarygodność Starego Testamentu. Przypuszczenie, że jest on raczej zbiorem legend niż historycznych faktów, przeradza się w pewność”; „Chwieje się historyczna podstawa Biblii”; „Tam gdzie badacze doszukiwali się kiedyś historycznych faktów, widzą dziś polityczną propagandę. - *Stanęliśmy w obliczu przełomu* - przyznaje Dirk Kinet, który na Uniwersytecie w Augsburgu wykłada języki biblijne”; „Sytuację komplikuje fakt, że Boża Księga zawiera nie tylko poezje i fantazje (...) Opowiadają one o czasach między rokiem 1000 a 587 p.n.e., kiedy to rozpadło się bajkowe imperium Salomona”; „Przekonanie, że Pan rozwinął się z pogańskiego bożka może być bolesne”; „Badacze docierają do korzeni Starego Testamentu — i te korzenie podcinają. Coraz jaśniejsze staje się, że Słowo Boże, 'Księga Ksiąg' pełna jest przeinaczeń. Jedna grupa fałszerzy, zwana deuteronomistami, zajmowała się preparowaniem historii, zniekształcaniem rzeczywistości, zatajaniem niewygodnych faktów i zmyśleniem dziejów Ziemi Obiecanej”; „Nowe wykopaliska, prowadzone przez Izraelski Urząd Starożytności, pokazują, jak wielkie są rozmiary oszustwa”; „Nie ma wątpliwości - Stary Testament zmyśla”.

Aby zdać sobie sprawę ze społecznego znaczenia takiego tekstu należy dodać, że *Der Spiegel* - niezależny magazyn analityczny — to nie tylko jeden z najważniejszych (najważniejszy?) niemieckich tygodników (nakład tygodniowy: 1 mln egzemplarzy), ale i jedno z najbardziej znanych pism w Europie.

Przy okazji omawiania tego artykułu należy odnotować, iż tygodnik **Polityka** (*nota bene*, od niedawna także wydawca tygodnika *Forum*), zamieścił jakiś czas temu tekst dotyczący tego właśnie tematu: podważania Biblii przez archeologię ([R. Frister, „Nie ruszajcie mitu. Kłopotliwe wykopaliska biblijne”, nr 46/199](#)), jednak tekst ten miał nie tak obrazoburczą wymowę, pomimo że pisano wówczas: „Archeolodzy podważają same podstawy Biblii. Pan Bóg nie przekazał Mojżeszowi Dekalogu, naród Izraela nigdy nie był w egipskiej niewoli, mury Jerycha nie rozpadły się na dźwięk trąb, bo Jerycho było miastem nieobwarowanym, pierwsza monoteistyczna religia nie ma swoich korzeni na Górze Synaj, a wielkie królestwa Dawida i Salomona to legenda dostosowana do potrzeb teologii.” Konkluzje jakie zawarł *Der Spiegel* tutaj były jeszcze oceniane jako „daleko idące wnioski”.

Sen o potędze

„Oto - 'obiecana ziemia'. 'Twoją będzie — rzekł Bóg do Abrahama — od rzeki Egiptu do Eufratu'. Obietnica ta nigdy nie została ziszczona. Nigdy nie posiadaliście żyznego ujścia

Eufratu, ani Nilu. Natomiast choć nie obiecana, ale ziszczona była prawda, że byliście na przemian niewolnikami panów Eufratu i panów Nilu" (Wolter). Losy Izraelitów usłane były samymi porażkami, upokorzeniami i trudami. Stale ich najeżdżano, podbijano, niewolono, grabiono, palono i niszczone ich świątynie. W wyniku tego zrodziło się szereg fantazji spisanych później w tekstach, które stały się świętymi — Biblią. Te „dawne dzieje Izraela” upozorowano na historię, wzbogacono wątkami „boskimi” i przekazywano z pokolenia na pokolenie „ku pokrzepieniu serc”. Stało się to najwcześniej w czasie „niewoli babilońskiej” (po 587 r. p.n.e.), ów „nostalgiczny mit” stworzono więc na obczyźnie w Babilonii. Wątki perskie w Biblii są niekwestionowane (Ahuramazda, perski bóg, był właśnie bogiem bez wizerunku). Główna praca dokonana się być może po powrocie z wygnania, wówczas „radikalni żydowscy reformatorzy naprawdę przystąpili do działania. Podobnie jak średniowieczne klasztorne szajki fałszerzy, którzy przerabiali daty oficjalnych dokumentów, tak i oni przewertowali hebrajskie pisma i napisali je na nowo, zmyślając przy tym całe nieistniejące królestwa” (M. Schulz). Tymczasem wedle powszechnej i tradycyjnej teorii Biblia miała powstawać od ok. 1000 r. p.n.e. Choć jeszcze w szkole przekazuje się to jako fakt, to jednak dziś jest to już nie do utrzymania. Co więcej, coraz więcej biblistów opowiada się za jeszcze młodszym wiekiem Biblii (czasy hellenistyczne, w zasadniczej części miałyby powstać po 330 r. p.n.e.). [2]

Według tych opowieści Izraelici to Lud Wybrany, szczególny w historii, złączony w zamierzonych czasach z monoteizmem, który oświetlił z czasem inne narody. Patriarcha Abraham i inni patriarchowie żyli ok. 1800 r. p.n.e. i już wówczas miano składać ofiary Jahwe. Około 1250 r. Mojżesz zbiera uciemiężony pod egipską niewolą lud izraelski (600 tys. mężczyzn) i ucieka z „domu niewoli” poprzez Morze Czerwone, które na rozkaz Jahwe rozstało się. Następca Mojżesza, Jozue, dokonuje niezliczonych masakr w ziemi kanaanejskiej, upatrzonej jako „Ziemia Obiecana” i tworzy podwaliny przyszłej potęgi. Król Dawid, domniemany protoplasta Jezusa, był pasterzem, który zdobył rozgłos dzięki zabiciu potężnego Goliata przy pomocy procy. Przez 40 lat miał panować nad narodem żydowskim (1004-965), a kiedy umierał jego królestwo rozciągało się od Eufratu po Morze Śródziemne. Podobnie król Salomon. „Salomon panował od Rzeki (Eufrat) do kraju Filistynów i do granicy Egiptu” — twierdzi Pierwsza Księga Królewska. Rozdział 10 tej księgi podaje, iż „srebra król złożył w Jerozolimie tyle ile kamieni”

Fałszerstwa biblijne

"Całe dzieje Izraela były niepotrzebne: precz z nimi! — wołał Nietzsche. — Żydowscy kapłani dokonali owego cudownego dzieła fałszerstwa, którego dokumentem jest znaczna część Biblii: bezprzykładnie urągając wszelkim przekazom, wszelkiej rzeczywistości historycznej, przeszłość swego własnego ludu przełożyli na język religijny, tzn. uczynili z niej głupi mechanizm zbawienia, oparty na winie względem Jahwe i na karze, na pobożności względem Jahwe i na nagrodzie. Ten najhaniebniejszy akt zafałszowania historii odczulibyśmy znacznie boleśniej, gdybykościelna interpretacja dziejów przez tysiąclecia nieomal nie stępiła w nas zmysłu prawości *in historicis*." Jednak dziś wiemy znacznie więcej niż wiedział on.

1. Abraham i jego „współcześni” bohaterowie to postacie mityczne.

2. „Wyjście z domu niewoli” i czterdziestoletnia wędrówka Żydów przez pustynię w poszukiwaniu Ziemi Obiecanej nigdy nie miała miejsca.

3. Mojżesz jest najprawdopodobniej postacią mityczną.

4. Ziemia Kanaan nie została podbita przemocą, nigdy nie było tych fantastycznych osiągnięć militarnych starożytnych królów izraelskich — z tego akurat wyznawcy powinni się szczególnie cieszyć, gdyż te okropne sceny biblijne stworzyły nad wyraz prymitywny obraz bóstwa, które później miało się stać jakimś bytem transcendentnym i uniwersalnym. Bóg, który wyłania się z obrazków tych wszystkich fantastycznych podbojów Ludu Wybranego, niczym jakiś podrzędny klecha frontowy, który z uniesionym krzyżem woła: „Bij niewiernego!”, sam bierze udział w tych wszystkich masakrach i inspirował wiele rzezi religijnych. Bóg miłości... w jednej ze scen (Joz 10,7-11) rzuca nawet kamieniami w niewiernych (sic!), w innej (Joz 10,10-13) „zatrzymuje Słońce” [3], by Lud Wybrany mógł przy świetle dnia dokończyć masakry... Dzięki temu Jahwe zasłużył na taką opinię jaką wystawił mu ksiądz Meslier: „Jehowa... to Bóg naprawdę dziki, stworzony naprawdę dla ludu głupiego, okrutnego i nieobyczajnego. Bóg ten wieje zawsze gniewem, tchnie jedynie zemstą, nie zna litości, nakazuje rzeź, rabunek i niespołeczność” — nie jest to żadna złośliwość, lecz obraz jaki Bogu

stworzono w Księdze Ksiąg (polecam lekturze).

5. Nigdy nie było żadnych królestw Dawida i Salomona, co najwyżej jakieś księstwo, władcy ci mogli panować tylko nad „nieistotnymi, peryferyjnymi obszarami” (I. Finkelstein), a opiewana wspaniała Jerozolima była wówczas „prowincjonalną dziurą” (R. Krauss); „właśnie w tej ubogiej, jałowej krainie Kanaan miały według Biblii, powstać wspaniałe królestwa. Tam gdzie w rzeczywistości mieszkali tylko brodaci pasterze odziani w wełniane płaszcze, miało się jakoby rozciągać imperium Dawida”.

6. Nigdy nie było żadnej wielkości i sławy Izraela, naród żydowski w starożytności był na tyle mało znaczącym ludem, iż nie wspominał o nim nawet Herodot, zwany ojcem historii, w swoich pracach historycznych (430 pne.). Jedyne co można odnotować z zapisów na temat dawnego Izraela, to stela faraona Merenptaha z 1207 r. p.n.e. Oto co mówiła: „Izrael jest zniszczony, jego nasienie nie istnieje”. Podobnie jak chrześcijanie wywodzili się z najniższych społecznie warstw, tak i Żydzi mają prawdopodobnie bardzo skromne początki, mówiąc eufemistycznie. Wielu ekspertów wywodzi określenie „Hebrajczyk” (niech nie zmyli polska wersja) od *hapiru* - „włóczęga”. Jeszcze grecko-rzymski filozof Celsus drwił w 178 r. z pochodzenia narodu żydowskiego, w swej pracy wymierzonej przeciwko chrześcijanom: „Żydzi usiłowali bezczelnie wiązać swe pochodzenie z pierwszą generacją czarnoksiężników i włóczęgów, przywołując na dowód niejasne, dwuznaczne, jakby w cieniu skryte słowa; tłumaczą je ignorantom i głupcom, chociaż przed wiekami nie było sporu w tej sprawie. (...) Żydzi byli zbiegłymi z Egiptu niewolnikami, którzy nigdy nie dokonali niczego godnego pamięci, nie mieli sławy ani znaczenia. (...) przycupnąwszy w zakątku Palestyny, niewykształceni i nie mający pojęcia o pieśniach Hezjoda i wielu innych natchnionych poetów, ułożyli nieprawdopodobną i pełną ignorancji bajkę o człowieku, którego Bóg własnoręcznie ulepił i nadmuchał, o kobiecie zrodzonej z boku mężczyzny, o nakazach Bożych i o wężu, który się zbuntował przeciw niemu, o wężu, który pokonał Boga. Babskie to bajanie i bezbożne, które opowiada, że Bóg był taki słaby, iż nie mógł zmusić do posłuszeństwa jednego człowieka, którego sam stworzył!” [4]

"Projekt Jahwe"

Na podstawie rzekomych dziejów monoteizmu wysnuwano teorie o niezwykłości narodu izraelskiego, oświetlonego w zamierzchłych jeszcze czasach — uważaną za wzniosłą — teologią monoteistyczną. W istocie jednak Jahwe nie był żadnym wyjątkowym bogiem, można by powiedzieć: jedno z wielu bóstw „pogańskich”. To co się dziś tłumaczy jednolicie jako „Bóg”, w tekście jest zapisane w różny sposób (Jahwe, El, Elohim, Jahwe Elohim). „Początkowo Jahwe był tylko bogiem pogody — mówi D. Kinet. — Gwarantem płodności, którego seksualny aspekt był powoli spychany na dalszy plan”. Przedstawiany był wówczas z błyskawicą i włóczęgią. „Jak u wszystkich ludów rolniczych, również w Lewancie [5] najwyższą pozycję w panteonie zajmowały bóstwa pogody. A boga pogody Baala czczono w wielu lokalnych odmianach. Jedną z nich był Jahwe” (H. Niehr). Kult Baala jest mocno zaakcentowany w Biblii, a raczej uporczywie ślady unicestwiania „baalamowych herezji”. Obowiązująca dziś wersja jest taka, że Izraelici mieli przyjąć ten kult w XII w. p.n.e., a wygasnąć miał w VII w. p.n.e. pod wpływem proroków. Jahwe jako jedno z wcieleń Baala uzasadnia zjadłość z jaką „prorocy” zwalczali ten kult. Oprócz swych gromowładnych atrybutów miał Jahwe również swą towarzyszkę: boginię miłości Aszerę/Osirat. Prof. Zeev Herzog wspomina wykopaliska datowane na VIII w. p.n.e., przedstawiające starohebrajskie napisy „Jahwe i Osirat” oraz: „Jahwe i jego Osirat”. W Ugarit odkryto posązek brodatego niebiańskiego ojca, zwanego El - pierwowzoru Boga.

Jak więc doszło do wykrystalizowania się idei monoteizmu? Miało to miejsce prawdopodobnie w czasie narastania groźby ze strony kolejnej niewoli. „W rozpaczliwej sytuacji wciśnięta między dwa mocarstwa, Egipt i Asyrię, mała Judea zdecydowała się szukać ratunku w ofensywie. A ponieważ nie miała wielkiej armii, broniła się za pomocą metafizyki. 'Projekt Jahwe' miał zostać zapoczątkowany przez króla Jozjasza (639-609) (...) Przepuszcza się, że król zwołał swoich kapłanów, kazał im wynaleźć boskiego opiekuna i spisać 'narodowy epos' o Ziemi Obiecanej. Przede wszystkim chodziło o wzmocnienie poczucia własnej wartości narodu i obronę przed wpływami obcych kultur. — Kapłani postawili więc na separację — jak mówi Finkelstein. (...) Dotychczas Jahwe był ewidentnie tylko bożkiem pioruna, czczonym jako bóstwo lokalne w Jerozolimie na górze Syjon. Teraz stał się uniwersalnym mocarzem.” Niemal wszyscy badacze Biblii przypuszczają, iż ostatnia księga Pentateuchu — Księga Powtórzonego Prawa, nie tylko nie ma nic wspólnego z Mojżeszem, ale jest odzwierciedleniem reformy

przeprowadzonej za Jozjasza. Księga ta przewidywała jednocześnie monopol kapłanów jerozolimskich (Judea) w składaniu ofiar dla Jahwe... „Tymi dekretami kapłani z Syjonu dążyli do uzyskania monopolu na wiarę”, a tym samym wykluczenia konkurencji kapłanów składających ofiary Jahwe na górze Garizim (Izrael) [6]. Tak jak w NT widzimy „między wierszami” dwa obozy: „hellenistów” i „judeochrześcijan”, tak w ST widać rywalizację między Izraelem a Judeą. Księgi Królewskie powstały z pewnością w Judei, gdyż ukazują mieszkańców Izraela jako trwożliwych nieudaczników, tudzież świętokradców i grzeszników, podczas gdy mieszkańcy Judei ukazani są jako ludzie bogobojni. W księdze Ozeasza (4, 16) napotykamy na taki przytyk: „Izrael oporny jak krowa narowista — jakże go Pan paść może?”

Teoria jakoby monoteizm miał wiązać się z końcem VII w. i królem Jozjaszem jest wersją „umiarkowanie krytycznych” biblistów. Najnowsze badania zdają się jednak potwierdzać słuszność jeszcze dalej idących wniosków: nie było żadnej reformy kultu za Jozjasza, natomiast historia ze starożytną Księgą Prawa, zawierającą ściśle monoteistyczne nakazy, odkrytą według Biblii (2 Król.) w 622 r. w świątyni jerozolimskiej, „miałyby zostać zmyślona jeszcze później”. Potwierdzeniem tego jest fakt, że jeszcze ok. 600 r. ludność Judei była równie politeistyczna, jak i jej sąsiedzi, nie było wówczas niemal żadnych różnic pod tym względem. Co więcej, pozostałości dawnych przeżytków religijnych utrzymywały się znacznie dłużej. Ok. 10 km od Jerozolimy znajduje się sanktuarium zwane „Nebi Samuel” (Prorok Samuel). W raporcie wykopaliskowym z tego miejsca stwierdzono, iż plemiona Izraela modliły się tutaj do niebios o deszcz i odprawiały inne „ważne rytuały religijne”, nawet „jeszcze w II wieku przed Chrystusem”...

Więcej na ten temat: zob. str. 2408

"Projekt Jezus"

Czas teraz na Nowy Testament! Pora ukazać szerokim rzeszom, że ewangelie, w sporach o które przez wieki chrześcijanie wydrapywali sobie nawzajem oczy, rozpatrzone jako materiał historyczny przedstawiają wartość niewiele większą niż to co opisano powyżej. Polskie tygodniki są jeszcze na poziomie stwierdzeń, że „Jezus był bardzo znany kiedy nauczał tysiące”, podczas kiedy nie jest pewne nawet istnienie tej postaci (zob. str. 470). Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby za jakiś czas światek biblistów ogłosił Jezusa obok Abrahama czy Mojżesza - postacią mityczną lub na wpół mityczną. Nieco światła na rzeczywiste okoliczności narodzin chrześcijaństwa mogą z pewnością rzucić tzw. Zwoje z Qumran i wspólnota esseńska.

Jakie z tego wnioski?

Niech ktoś jeszcze powie, że nauka i religia, pojęte właściwie, mogą współistnieć pokojowo. Socjologia (np. M. Webera), biologia (np. ewolucjonizm), socjobiologia (E.O. Wilson), kosmologia i astronomia, religioznawstwo, a ostatnio także neuroteologia i archeologia oraz wiele innych dziedzin nauki w mniejszym zakresie — dokonują nieustannej demistyfikacji religii i jej twierdzeń, wczoraj lub przedwczoraj uznanych jeszcze za święte, niepoznawalne, niezwykle.

„Niestety, wokół wniosków, które należałoby wysnuć, panuje ogólna zmowa milczenia. Społeczeństwu trudno jest rozstać się z mitami, które przez liczne pokolenia kształtowały jego światopogląd” — stwierdził prof. Finkelstein.

Wobec historii narodu zmystyfikowanej w sposób tak niesłychany, najbardziej jednak zdumiewające jest to, że cywilizacja zachodnia od dwóch tysiącleci traktuje ten fantastyczny epos narodowy jako historię świętą. Najtrafniej ukazał tę niezwykłą osobliwość Żyd Ravage, w tekście opublikowanym w *Century Magazine* w 1928 r.:

"Nasze przypowieści i legendy są świętymi naukami które przekazujecie waszym dzieciom przez pieśni i lekcje religii. Wasze psalterze i modlitewniki są wypełnione naszymi poematami. Historia naszego narodu stała się nieodłączną częścią programów edukacyjnych szkół w których kształcicie waszych pastorów, księży i naukowców. Nasi królowie, politycy, prorocy i wojownicy są waszymi bohaterami. Nasz stary, mały kraj jest waszą Ziemią Świętą. Nasza narodowa literatura jest waszą Biblią Świętą. Myśli i nauki naszych ludzi zakorzeniły się w wasze tradycje i obyczaje tak głęboko, że nikt z was nie może uchodzić dzisiaj za człowieka wykształconego, jeśli nie jest obeznany z naszym narodowym dziedzictwem. Żydowski rzemieślnicy i rybacy są waszymi nauczycielami i świętymi. Na ich cześć wzniesiście przeliczne

katedry i stworzyliście niezliczoną ilość obrazów i figur. Żydowska panna stała się waszym ideałem macierzyństwa i cnoty niewieściej. Żydowski buntowniczy prorok jest centralną postacią waszej religii. Oczyszciliśmy wasz świat z bałwanów, zburzyliśmy wasze narodowe dziedzictwo, aby dać wam w zamian naszego boga i nasze tradycje. **Nie znajdziecie w historii świata przykładu podboju i zwycięstwa, które choć w części byłoby porównywalne z tym, jakie my, Żydzi, odnieśliśmy nad wami.**"

Być może nadejdzie taki czas, kiedy Europa wróci „do korzeni”, kiedy wyeksponuje te wartości kulturowe, które dały jej najwięcej tego co najwartościowsze. A chrześcijaństwo? „Chrześcijaństwo powstało tylko po to, aby Michał Anioł namalował freski w Kaplicy Sykstyńskiej, a Bach napisał Pasję według Św. Mateusza”.

Przypisy:

[1] Wyodrębnienie warstw redakcyjnych na podstawie różnic językowych, stylistycznych. Jahwista np. używał dla określenia Boga tetragramu JHWH (prawdopodobnie rodowód jerozolimski); Elohista nazywa Boga Elohim lub El (prawdopodobnie rodowód z północy kraju).

[2] Przykład wpadki autora Pięcioksięgu - powstałego jakoby w X w. p.n.e. znajdujemy m.in. w 42. rozdziale Księgi Rodzaju: Żydzi płacą za zboże metalowymi pieniędzmi. Najstarsze pochodzą z Azji Mniejszej z VII w. p.n.e.

[3] Jehowa nie znał jeszcze ustaleń Kopernika

[4] w: Orygenes, Przeciw Celsusowi, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1977, 4,31; 4,33; 4,36

[5] Lewant - nazwa krajów położonych na wschód od Włoch, nad brzegami M. Śródziemnego; obejmuje wybrzeża Azji Mniejszej, Syrii, Libanu, Palestyny, Egiptu; średniow. handel między krajami Lewantu a Europą, zw. lewantyńskim

[6] Izrael i Judea to miały być dwie części byłego mocarstwa Salomona, po jego rozpadzie

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-04-2003 Ostatnia zmiana: 08-08-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2401) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2401>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl